TYGODNIK POLSKI
,,Kurjer Nowojorski i Brooklynski"
reprezentuje interesy 1.500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

THE POLISH WEEKLY
,,New York & Brooklyn Courrier"
represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable advertising medium.

N. 6. New York, Sobota Dnia 6-go Lutego 1892 r. Rok III.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: **174** *E.* **3** *- rd st. New York, N. Y.*

Od Wydawnictwa.

Zwracamy uwagę Szan. naszych prenumeratorów, że p.M. Mayzel przestał dla ,,Kurjera" kolektować, upraszamy przeto o łaskawe nadsyłanie należności wprost do Redakcji.

Listę osób, które od roku przeszło nie uważały za właściwe uregulować długu, ogłosimy w przyszłym numerze na liście darmoczytalskich, oraz wstrzymamy im wysyłkę ,,Kurjera."

☞ ZECER, Polak, może znaleźć natychmiast stałe zajęcie w drukarni ,,Kurjera".



STANISŁAW PADLEWSKI.

Samobójstwo stwierdzone. — Zawód moskali.

Wezwanie do składek na pomnik.

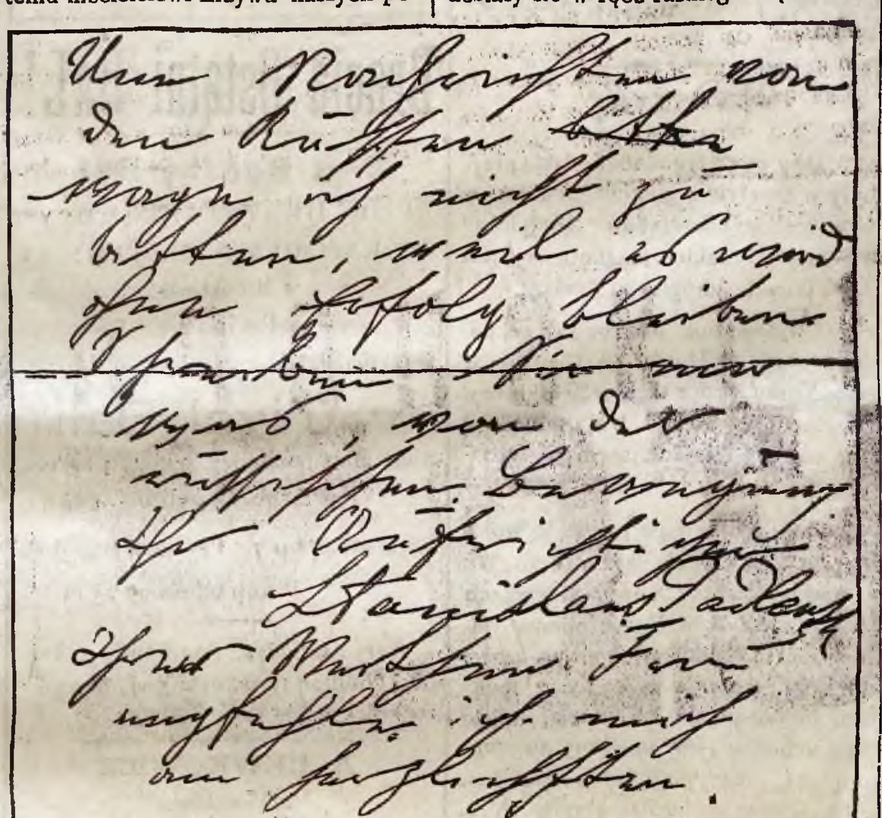
,,Kurjer" nasz z zeszłego tygodnia pierwszy ze wszystkich pism polskich w Ameryce podał wiadomość o samobójstwie Padlewskiego. Dziś wywiązujemy się z danego przyrzeczenia i umieszczamy obstalowany przez nas portret nieszczęśliwego męczennika za wolność i mściciela wielu krzywd ludzkich — Padlewskiego, jak również autografy jego listów, pisanych do dra Szretera. Klisze listów udzieliła nam łaskawie, wychodząca w New Yorku rosyjska gazeta ,,Progres".

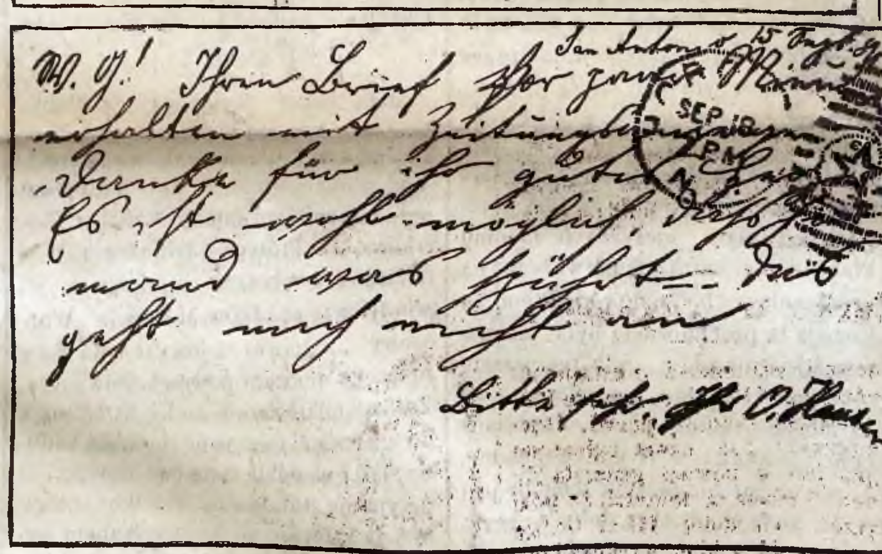
Gdy wieść o samobójstwie Padlewskiego, noszącego tu w Ameryce nazwisko Otto Hauser gruchnęła niespodzianie po całej Ameryce, prawie wszystkie pisma tutejsze zwątpiły o jej prawdzie. Konsulowie ruski i francuzki, najbardziej w tej sprawie interesowani, wprost zaprzeczyli faktowi, nie mogąc dać wiary, aby Padlewski, mimo setek szpiegów, szukających go po całej Ameryce mógł od roku bawić w tym kraju. Rząd ruski chciał być nawet o tyle dla Padlewskiego uprzedzającym, że wysłał 3 statki wojenne do New Yorku, Bostonu i San Francisco, by mu ułatwić wygodny powrót do kraju. Padlewski wolał jednak pozbawić się życia, niż korzystać z ofiary znanego światu dobroczyńcy — cara.

O pobycie Padlewskiego w Ameryce wiedział li tylko kolega jego szkolny z Zurichu dr. Szreter, praktykujący w Buffalo. Ponieważ dr Szreter zauważył od pewnego czasu, iż sam jest przez kilku podejrzanych ludzi szpiegowany przestrzegł więc o tem Padlewskiego, bawiącego wówczas wNew Yorku, i poradził mu wyjazd do Texas, dokąd mu przesłał listy polecające. Padlewski, nie znając języka angielskiego nie mógł jednak otrzymać odpowiedniego zajęcia, a zdenerwowany obawą być schwytanym przez moskiewskich siepaczy, kilkakrotnie w listach swoich do dra Szretera zdradzał chęć samobójstwa. Liczne listy dra Szretera przekonały niestety, że Padlewski wykonał swój zamiar.

Obecnie dr Szreter, rodak nasz pochodzący z Warszawy, wzywa wszystkich, by temu bohaterowi za wolność, temu mścicielowi krzywd naszych postawiono odpowiedni pomnik. Nie wątpimy, że wszyscy pospieszą, choćby z najdrobniejszemi ofiarami, a my chętnie służyć gotowi do pośredniczenia w tej sprawie.

Po napisaniu powyższego artykułu otrzymaliśmy wiadomość' że papiery Padlewskiego są w bezpiecznem miejscu i nie ma już obawy by dostały się w ręce ruskiego rządu.





ZE ŚWIATA.

‡ Słynny historyk Teodor Momsen zmarł w Berlinie w 75 roku życia.

‡ Minister dróg i komunikacji w Rosji Hibnet zrezygnował.

‡ Sir Morell Mc Kensie, lekarz głośny z kuracji zmarłego przed kilku laty niemieckiego cesarza Fryderyka — zmarł w Londynie na influenzę.

‡ Król portugalski Karol, chcąc dać dobry przykład swym urzędnikom zrzekł się dobrowolnie piątej części swej listy cywilnej.

‡ W Chinach znowu są rozruchy. W mieście Szang powstało zaburzenie i rzeź chrześcjan.

‡ W Wiedniu panowała przez trzy dni straszna burza, która narobiła ogromne szkody w mieście.

‡ Spłonął do szczętu słynny ze zbiorów kosztowności starożytnych zamek księcia Arenburg w Belgji.

‡ Rząd francuzki przyjął tłomaczenie się Bułgarji w kwestji wydalenia dziennikarza Chaudouinea.

‡ Anglicy są oburzeni na cesarza niemieckiego, który ogłosił zaledwie 3 dniową żałobę po zmarłym angielskim następcy tronu.

‡ W Afryce oddział niemieckiego wojska stoczył walkę z negrami, przyczem padło 600 czarnych i 10 europejczyków. Rannych negrzy palili żywcem.

PRACA LISTONOSZA.

Jeden z zegarmistrzów, chcąc się przekonać jak wielką jest praca listonosza powierzył jednemu z nich zegarek, kontrolujący liczbę kroków. Okazało się iż w mowie będący listonosz zdołał w ciągu dwóch dni przejść ni mniej, ni wiecej, jak 158,900 kroków, czyli 17 mil, licząc na milę 9500 kroków.

Dobre stare czasy.

Nieprawdopodobna, a jednak możliwa w Rosji wiadomość obiega świat cały. Car-batiuszka, nieograniczony w wyszukiwaniu środków do ulżenia losu swych poddanych, wpadł na świetną myśl! Ponieważ głód obecnie dokucza w kraju, a grunta włościan nie wystarczają do wyżywienia ludności, więc rozdaną zostanie ziemia pod uprawę bezpłatnie, tylko...... za odprawienie pańszczyzny. Wieśniakom nie wolno będzie opuszczać swoich gmin, gdyż należeć będą do...... gruntów. Car niepewny jednak, czy pomysł to zupełnie szczęśliwy, wprowadzi system ten na próbę w dwóch tylko guberniach: Saratowskiej i Samarskiej.

PODSTĘP.

W ubiegły poniedziałek dość ciekawa sprawa toczyła się w jednym z tutejszych sądów. Oskarżonym o przestąpienie 6-go przykazania był ob. Brzoz...... z 117-ej ulicy, skarżącym był ob. Ziem., mąż pięknej 25-cio letniej żony, z 156-ej ulicy. Pani Ziem., jak się okazało, podstępem zwabiła niedoświadczonego Brzoz. i spoiwszy go wódką zaproponowała.... miłość. Ob. Brzoz. na to, jak kot do mleka, lecz miłe złego początki, ale koniec bardzo żałosny. W chwili największego zapału wpada mąż i spostrzega..... mniejsza co spostrzega,ale za to co widział aresztuje rozmarzonego Brzoz. Ponieważ przestępstwo 6-go przykazania było faktem niezaprzeczonym, bo sprawdzonym przez lekarza, więc ob. B. groziło 5-letnie więzienie. Dzięki p. Andrzejowi Bońkowskiemu z Brooklyna strona poszkodowana przyjęła 50 dol. wynagrodzenia, sprawę umorzono i pana Brzoz......wypuszczono z kozy.

J. C. PUMPELLY.

Od czasu pamiętnego w dziejach Polonji amerykańskiej obchodu 100 letniej rocznicy 3go maja, zyskaliśmy wielu szczerych przyjaciół wśród znakomitości amerykańskich. Do rzędu tych zaliczyć należy p. J.C. Pumpelly,

Znany ten w Ameryce mówca, senator Stanów jest gorącym wielbicielem polskiego narodu. Oto krótki jego życiorys. Urodzony w r. 1839 z rodziców francuzkich, odebrał wyższe wykształcenie w Ameryce i w Europie. Poświęciwszy się zawodowi prawniczemu, zyskał ogromny rozgłos swojemi mowami. Wojnę domową odbył w stopniu pułkownika, w której odznaczył się kilkanaście razy. Po ukończeniu wojny rozpoczął karjerę polityczną, a obecnie jest senatorem Stanów i jednym z głównych przywódców partji republikańskiej. O działalności jego świadczy najlepiej cały szereg zaszczytnych godności jakie piastuje a mianowicie: jest założycielem i prezydentem towarzystwa Synów rewolucji, i towarzystwa ,,New Jersey Society" itp. Prócz tego jeszcze jest prezydentem kolei. Kolosalny jego majątek pozwala mu świadczyć wiele dobrego i prawie w każdej filantropijnej instytucji jest członkiem.

W słynnych swych mowach, które wyszły w druku, zawsze i wszędzie gorąco i z czcią wspomina o naszych bohaterach Kościuszce i Puławskim.

Tymi dniami nadesłał on naszej redakcji egzemplarz swych mów z piękną dedykacją: ,,Wiele więcej aniżeli Leonidasa i Tella cenię tych heroicznych cudzoziemskich sprzymierzeńców, którzy pomogli tak znacznie do uczynienia Ameryki wolnym i niezależnym krajem".

Hurko w ,,durakí".

Nareszcie wiadomość o ustąpieniu krwiożerczego Hurki z zarządu Polski przybiera kształty prawd. Hurko ustępuje! Już nawet ogłoszono następcę jego w postaci generała Zinowiewa. Zmiana ta dowodzi, że póki fanatyczny Aelksander III-ci będzie na tronie moskiewskim, oczekiwać należy wciąż nowych gwałceń naszych praw narodowych. Zinowjew jest nam znany z rządów swoich w gubernji Suwalskiej a później Piotrkowskiej gdzie prześladował w najhaniebniejszy sposób nieszczęśliwych unitów, gdzie wszystkie polskie nazwy ulic poprzekręcał na rosyjskie, gdzie w szkołach i handlach zabronił używać polskiej mowy.

Czy Zinowiew, otrzymał specjalne instrukcje by obecnie złagodzić cokolwiek swe rusofilskie zapędy — jeszcze nie wiadomo, w obec jednak zwrotu cara do dawnych czasów, raczej wiele złego oczekiwać należy, niż odrobinę choćby dobrego.

☞ Pamiętajcie, że od powodzenia ,,Emigracji Chłopskiej" zależy utworzenie publicznej czytelni przy ,,Klubie Polskim".

GORSETY.

W St Louis przełożony szkoły panien zaproponował uczennicom, by 20 stycznia przybyły na lekcje bez gorsetów, gdyż dyrektor fizjologicznego laboratorjum z Washingtonu zamierzał zbadać figurki dla statystycznych wiadomości. Panny podniosły bunt i gotowe były siłą bronić się i jednocześnie zawiadomiły żonę wspomnianego dyrektora o niemoralnych zamiarach małżonka. Wszelkie prośby i przekładania nie zdołały panien skłonić do pozbycia się oparkanienia swego biustu.

Ostatnie Telegramy.

Berlin. We wszystkich miastach i wsiach w Poznańskiem odbywają się narady, mające na celu wręczenie odezwy cesarzowi, by wprowadzono do szkół język polski jako obowiązkowy.

Wrocław. Wskutek nagłego wezbrania rzeki Odry, trzydzieści łodzi zostało porwanych w wir, skutkiem czego 40 osób utraciło życie.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier".

the only polish political paper in New York City, has a large circalation through the United States and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 ct.

ADRESS:
Polish Weekly „KURJER."
174 E. 3-d St.
New York, N. Y.

ED. L. KOLAKOWSKI, *Publisher.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

„Kurjer Nowojorski i Brooklyński".
Tygodnik społeczny, literacki i polityczny.

Wychodzi w każdą Sobotę

PRENUMERATA
Rocznie $1.40. Półrocznie 75 ct.

ADRES:
Polish Weekly „KURJER".
174 E. 3-rd St.
New York, — — N. Y.

Ed. L. Kołakowski, *Wydawca.*

O KOBIETACH.

Kobieta kochająca i kochana, pragnie nietylko rządzić, ale i być rządzoną;

Kobieta kochana, a nie kochająca, chce tylko rządzić, a znakomicie zazwyczaj udaje, że jest rządzoną.

Wreszcie kobieta kochająca, a niekochana, oddycha wyłącznie jednem tylko pragnieniem: być rządzoną.

Gdyby wybór w ścisłych granicach tego podziału był możliwy, wówczas człowiek wyciągnie zawsze rękę ku pierwszej — ku drugiej zwrócić się może tylko niewolnik — aby zaś wybrać trzecią, trzeba być koniecznie despotą.

ZATONIĘCIE STATKU.

Jeden z największych statków kompanji Niemieckiego Lloyda „Eider" zginął w poniedziałek niedaleko wyspy Wight przy brzegach Anglji. „Eider" wracał do Europy z New Yorku, a w skutek gęstej mgły, zboczył z właściwej drogi i wjechał na niebezpieczne skały, zwane „igłami" (needles". Na sygnały załogi przybyła wprawdzie pomoc z pobliskiej stacji lecz statku, którego dno było przedziurawione niemożebnem było uratować. Poczęto więc wysadzać pasażerów na łodzie ratunkowe, a wśród burzących się fal z trudnością zdołano wszystkich ludzi uratować, jak również i część poczty. Statek wiózł na na swoim pokładzie $300,000 złota, które spuszczono czasowo do wody, by je później nurkami wydobyć. Wartość statku ubezpieczoną była na siedemkroć sto tysięcy dolarów.

Ignacy Paderewski.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o najsłynniejszym dziś fortepianiście Ig. Paderewskim. Dziś pozwolimy sobie dodać kilka notatek.

Ig. Paderewski zobowiązał się koncertować w Ameryce w ciągu 8 miesięcy, za co otrzymuje pół miljona franków gotowizną, czyli przeszło 100.000 dolarów, prócz tego zapewniono mu zwrot wszystkich poniesionych tu w ciągu tego czasu kosztów. PoRubinsztejnie nikt nie zdobył sobie w Ameryce tyle pochwał krytyki, jak Paderewski, któremu wszystkie pisma tutejsze przyznają genjalne zdolności. Dodać jeszcze musimy, że w życiu prywatnym Paderewski jest skromny, dostępny i nadzwyczaj dobroczynny, bez fum i fochów jakie charakteryzują B-ci Reszke, którzy zwykli bawić się w arystokratów.

W ostatnim tygodniu Paderewski występował 4-krotnie w „Music Hall" a wszystkie bilety z góry już rozprzedane zostały. Przed samym jednak koncertem zebrała się liczna publiczność i tak szturmowała do gabinetu dyrektora hali, że ten w ostatniej chwili zmuszony był na samej scenie ustawiać krzesła. Fakt to niebywały w tutejszym świecie muzykalnym.

Ziemie Polskie.

W Królestwie zbierają listy osób z pomiędzy służby kolejowej, któreby zechciały przyjąć obowiązki na nowo budującej się kolei syberyjskiej.

Wkrótce rozpoczną budowę linji kolejowej między Łodzią, Zgierzem i Pabjanicami.

Ks. Maciej Radziwił sprzedał swoje obszerne lasy w Połoneczku w gub. grodzieńskiej pewnej berlińskiej firmie za pół miljona rubli. Pieniądze mają pójść na ruletkę w Monaco!

Pod Tomaszowem wKrólestwie popełniono straszną zbrodnię. Do kolonisty Goworka wpadło kilku uzbrojonych łotrów i związawszy wszystkich domowników zażądali pieniędzy. Goworek wydał im 116 rubli, lecz zbóje nie przestali bić ofiary żądając więcej. Żona Goworka skonała pod razami, Goworek zaś uratowany został dzięki nadbiegłej pomocy. Zbóje są w rękach sprawiedliwości.

Dobra Dziakowicze i Czuczerowicze na Litwie odkupił od księżnej Hohenloe pewien moskal z Odesy za sumę miljon ośm kroć sto tysięcy rubli.

Zmarła w Warszawie hr. Augustynowa Potocka, o czem w zeszłym tygodniu donosiliśmy pozostawiła na cele dobroczynne około miljona rubli, a w tej sumie 340,000 rubli na kościoły w Warszawie.

To i Owo z Ameryki.

* Poseł Maryland, przewodniczący wydziału emigracyjnego wniósł projekt, by chińczykom wzbroniono było osiedlać się w Stanach w ciągu 20 lat.

* W Californji panują w roku bieżącym niepamiętne mrozy, które poczyniły ogromne szkody w pomarańczarniach. Przypuszczalnie wskutek mrozu popsuło się za miljon dolarów pomarańcz.

* W Newada pewien Hempler wymordował całą rodzinę Goodlay; gdy policja prowadziła go do więzienia napadł ich tłum z 200 ludzi, wyrwał zbójcę i powiesił na drzewie.

* W Rankin Pa. pociąg towarowy runął z drewnianego mostu w głąb rzeki, przyczem 6 osób zostało zabitych.

¶ W roku zeszłym wypłacono w stanie Wisconsin dol. 8,291 nagrody za zabicie wilków, dzikich kotów i innych zwierząt drapieżnych.

¶ Na wystawie w Chicago Irlandczycy wybudują oryginalną wieś z budynkami i sprowadzą wieśniaków i wieśniaczki przypominające „Zieloną Wyspę".

¶ W kopalni Honeybrook pod Hazleton Pa. obiadowało 22 węgierskich robotników w bliskości miejsca, gdzie suszono naboje dynamitowe. Rozgrzany dynamit niespodzianie eksplodował i zabił na miejscu 2 górników, a pozostałych 20 tak okaleczył, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

W SPRAWIE DOMU EMIGRACYJNEGO.

W Środę, d. 13 b. m. o go z.4 ej po południu odbył się w Brooklynie u W. ks. W. Bronikowskiego na plebanji zjazd W. W. ks. ks. Dyrektorów Domu Emigracyjnego. W. ks. prezydent zawezwał zarząd na zgromadzenie, aby pomiędzy innemi kwestjami, załatwić sprawę kapelana i domu. Ponieważ kapelana odpowiedniego jeszcze dostać nie można, aż chyba na wiosnę, więc postanowiono administratorowi Domu, p. G. J. Grablunowi dodać cywilnego pomocnika z pensją pierwszy miesiąc $15, a p. Grablunowi podwyższyć $5, który odtąd ma dostawać $45 pensyi miesięcznej. Później obrano komitet do przejrzenia i sprawdzenia książek Domu Emigracyjnego. Książki, ponieważ już było późno, zabrane były do NewYorku, a w czwartek zwrócone z podpisem takim: „Księgi przejrzane, wszystko zrachowane „et recte" (w porządku) znalezione".

Ks. F. X. A. FREMEL,
Ks. W. MAŁUSECKI.

☞ Kto nie zamówi biletów na „Emigrację chłopską" sam sobie winę przypisze, że miejsca nie dostanie!

NOWE GWAŁTY.

Jakkolwiek przywykliśmy już od wszelkich gwałtów moskiewskiego rządu i nie ma już chyba absurdów na punkcie rozporządzeń cara, któreby nam wydały się niemożliwemi, niemniej jednak zastanowić każdego muszą nowe moskiewskie rozkazy, mające na celu niszczyć wszystko co polskie, i uniemożliwić młodzieży naukę języka ojczystego.

Otóż wydano rozporządzenie, aby uczniowie katolicy wszystkich szkół bywali z obowiązku w niedzielę i święta w cerkwiach prawosławnych, przyczem nie wolno im brać ze sobą książek polskich do nabożeństwa, tylko „Zołotoj ołtar", umyślnie w tym celu wydrukowany.

Następnie zabroniono śpiewać w kościołach suplikacji „Święty Boże" dlatego, że hymn ten zanadto podnosi ducha narodowego.

Dalej wprowadzono w Warszawie nowy system szpiegostwa, który używany był już dawniej w Petersburgu, podczas najsilniejszego rozwoju ruchu nihilistycznego. Mianowicie rozdano stróżom i rządcom domów książki w rosyjskim języku, do której zapisywać należy nazwiska wszystkich osób, przychodzących do właścicieli domów, lub do lokatorów.

What is next?

ŻART KARNAWAŁOWY.

Bal—muzyka—huczno--skoczno...
Rwie się panieńskie serduszko...
Te mdleją, a nie odpoczną,
Inne bawią się pietruszką.

Otóż ludzkich spraw zawiłość,
Mązkiej siły słabą strona,
Owóż mężczyzn sprawiedliwość
Na drogi szwank wystawiona.

Lecz zstąpmy z wyżyn patosu;
Śmiech raczej niech nami włada.
Nie płaczcie ofiary losu,
Gdzie jest krzywda — jest i rada.

Na balu macie karnety,
A w nich na tańce promesy.
Co więcej? Więcej, niestety,
Nic—chyba piękne floresy.

Otóż smutne panieneczki,
Idźmy po rozum do głowy
I wszpilmy między karteczki
Tu i owdzie czek bankowy.

Czek maleńki, niebieskawy,
Drobnostka, parę dziesiątek,
Ot tak sobie, dla zabawy,
By mieć do żarcików wątek.

Gdy wieść ta gruchnie pa sali,
Wnet tuzin nóg, pełnych szyku,
Świętym ogniem się zapali
Do waszego karnecíku.

I kibić waszą w ramiona
Ujmie z wdziękiem i brawurą...
I będzie wynagrodzona
Cnota, a i prawda górą.

Co zaś tyczy się mężatek,
To rzecz inna—te albowiem
Winne podać do notatek...
Co—ja wiem, ale nie powiem.

M. RODOĆ.

Polacy w Ameryce.

¶ Antoni Zieliński został niebezpiecznie okaleczony w kopalni węgla w Grand Tunell Pa. i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

¶ We wszystkich miastach i osadach Ameryki, zamieszkałych przez polaków obchodzono uroczyście rocznicę styczniową.

¶ Polacy Jan Derus i St. Pozorski założyli w Milwaukee fabrykę pudełek do wody sodowej, piwa, wina i t.p. jak również fabrykę okiennic nowego pomysłu.

¶ W Toledo nazwa ulicy Hausman będzie zmienioną na „Sobieskiego".

¶ W Buffalo wybrany został sędzią „Grand Jury" p. A. Rosowski.

¶ Pawłowi Kołaszewskiemu z Patterson sąd przyznał $5000 odszkodowanie za kalectwo odniesione przez tramwaj eletkryczny.

¶ W Chicago w Hali polskiej koncertowali z wielkiem powodzeniem bracia Nowiccy.

¶ W Bay City, Mich. został żywcem pochowany polak J. Markiecki. Gdy na krzyki pogrzebanego odkopano go—był już uduszony; twarz miał podrapaną, włosy powydzierane i palce poodgryzane.

¶ W Milwaukee zabity został przez kolej North Western polak Jan Dziobak. Liczył lat 40, a pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

¶ W ShamokinPa. tow „św. Stanisława" wykazało na rocznem posiedzeniu, że posiada $1.135.55 ct. żelaznego kapitału i liczy 153 członków.

¶ W Mill Creek Pa. odbędzie się staraniem ks. Łabuzińskiego przedstawienie amatorskie na korzyść polskiego kościoła.

¶ W Trenton. N. J. ks. Czeluśniak urządza teatr amatorski, na którym odegraną zostanie sztuka pod tytułem: „Poeta i szpieg". Ks. C. bawił w tygodniu ubiegłym w New Yorku i obrał kostjumy teatralne.

¶ W Bridgeport Polonia urządza 22 go lutego huczny bal. Muzykę sprowadzą z New Yorku.

¶ Redaktorowi i wydawcy „Wiarusa" p. H. Derdowskiemu zmarła jednoroczna córeczka. Współczujemy boleść rodziców po stracie drogiego dziecka.

¶ W osadzie polskiej Casimir w powiecie Portage, Wis. założono pocztę, którą zarządzać będzie polak Jan Ligman.

¶ W Baltimore zakładają nowe towarzystwo im. Aloizego Żółkowskiego. Cel towarzystwa — przedstawienia teatralne.

Okruszyny.

‡ Dwa nowe tygodniki polskie przybyły w zeszłym tygodniu: „Polonja w Ameryce" w Cleveland i „Socjalista" w Buffalo, redaktorem pierwszej jest p. Małkowski, drugiej p. Zawisza.

‡ Dwutygodnik ilustrowany ma podobno wychodzić od I-go Kwietnia w New Yorku, prócz tego tygodniowemi zeszytami wychodzić rozpocznie od I-go marca jedna z najbardziej sensacyjnych powieści ostatnich czasów.

‡ Pan „Wojak" nie przestaje wojować w „Ameryce" kłamstwem. We wszystkich trzech korespondencjach „Wojaka" z New Yorku niema jednego faktu zgodnego choć w części z prawdą. Jeżeli w ogóle ton p. A K. jako moralisty i mędrka, za jakiego chce uchodzić, jest śmieszny, to obrona przez niego niektórych osób jest, wybaczcie za szczerość, głupia. P. A. K., nie rozumiał nawet tego co zaszło na obchodzie przy prostowaniu przez p. Kornobisa listu pani K. Że p. A. K. nie podoba się powtarzanie oklepanych deklamacji i mów na obchodzie nie dziwimy się, ale nie każdy posiada zdolności jego, by co tydzień komponować tyle nieznanych nikomu kłamstw. Że pan A. K. nie wpłynął na urządzenie obchodu, dowód w tem, że kwestja ta postanowioną była jeszcze w październiku r. z., gdy tymczasem p. A. K. ukazał się, na nieszczęście, na horyzoncie tutejszym dopiero w końcu grudnia r. z. W końcu dodamy, że nie mamy nic przeciw temu, by pan A. K. pisywał smalone duby i intrygował wśród tutejszej Polonji, na co mamy dowody, ale grzecznie go prosimy by...... łgać przestał, bo zmuszeni będziemy odkryć jego przyłbicę i system budowania...... jego byznesów. Sapienti sat!

☞ Osoby nowo zamawiające „Kurjer" raczą łaskawie jednocześnie wnosić za takowy prenumeratę.

DO RODAKÓW!!!

Dotychczas słyszymy zawsze na balach, teatrach i innych zabawach skargi, że polacy nie potrafili zdobyć się na dobrą, polską orkiestrę, która potrafiłaby uprzyjemnić wieczór dobrą i harmonijną grą. Otóż brakowi temu postanowiłem zaradzić i nie będę szczędził pracy i pieniędzy, by przekonać wszystkich polaków, że i my wpośród siebie posiadamy dość ludzi wykształconych i uzdolnionych muzykalnie, ludzi, którzy w każdej orkiestrze grać dobrze potrafią. Dotychczas zebrałem 12-tu członków, którzy gruntownie przygotowani wystąpią z całym szeregiem polskich tańców i dowiodę, że nikt nie potrafi zagrać lepiej od polaka. Jeśli kto z rodaków gra z nut, a chciałby przystąpić do mej orkiestry niech się zgłosi jak najprędzej na próbę.

Nie wątpię, że Sz. Rodacy z New Yorku, Jersey City, Patersonu, Passaic i okolicy zechcą nas poprzeć gdyż zasadą naszą będzie: za tanie pieniądze dostarczać wyborową orkiestrę prawdziwie polską, na wszystkie bale, teatra, wesela, pikniki i t. p. zabawy.

Główne miejsce do zamówienia i ustanowienia kontraktu:

156 Delancey ul. NewYork.
w muzykalnym magazynie
Jana Zielinskiego.

RYCERSKOŚĆ CHŁOPSKA

przez

Adolfa Dygasińskiego.

Na dworcu kolei żelaznej w Jędrzejowie już od godziny gromadzili się pasażerowie, mający zamiar jechać ku Kielcom. Coraz to zadudnił bruk pod kołami i w sali dworca pojawiali się nowi przybysze. Zajeżdżał już to pański powóz w cztery konie, już nejtyczanka, ładowna żydowska bryka, lub furka chłopska.

Ale oto powiadają, że z Sędziszowa nadszedł sygnał: pociąg już wyruszył.

Ci, co używali przechadzki po sali i ci, co ziewali na ławkach, zaczęli teraz składać swoje manatki, a potem wszyscy rzucili się do kasy, aby zakupić bilety. I przy owej kasie słychać było tylko szmer posuwania się jednych, a ustępowanie innych; od czasu do czasu ktoś głośniej zawołał:

— **Druga klasa do Warszawy!**

W kasie znowu rozlegał się stuk maszynki, wytłaczającej znaki na kupionych biletach, i słychać było brzęk pieniędzy, które kasjer przeliczał, odbierał, lub wydawał jako resztę.

Od Sędziszowa dysząc i dymiąc, nadchodził pociąg.

Pan zawiadowca stacji, w czerwonej czapce, z godnością wyszedł na peron, a i inni urzędnicy wylęgli również.

— Jędrzejów, trzy minuty! — zawołał konduktor, jednocześnie salutując przed panem zawiadowcą.

Wsiadają jedni inni wysiadają pchają się postugacze z pakunkami, upatrują po wagonach miejsc wygodnych dla swych klijentów. W oknach wagonów pierwszej i drugiej klasy ukazują się damy z bukietami w ręku, z uśmiechem na ustach.

— Panie konduktorze, gdzie tu jest wagon dla niepalących?

— Panie konduktorze, miejsca brakuje nie mam gdzie usiąść!

Jakiś jegomość w furażerce podróżnika przedziera się przez tłum z bubersznitem w ręku. A pociąg syczy, smarowóz kończy już podlewanie panewek tłuszczem.

Tymczasem po drugiej stronie dworca kolejowego zajechała jakaś furka chłopska, zaprzężona w parę chudych i pochuchranych szkapek. Na główném miejscu siedziała w słomie para staruszków, a na przodzie, tyłem do koni — inna młoda para: kobieta, najwyżej dwudziestoletnia, z niemowlęciem przy piersiach, a obok niej — chłop rosły, śmigły, w sile męzkiego wieku. Może czternastoletni wyrostek, w zgrzebnej, podartej koszuli, był tu woźnicą i niemiłosiernie ćwiczył dobrze zapocone konie.

— Prrrru! — Fura stanęła i obie pary wysiadły.

Uważaj sobie, Franek, żebyś czego nie zabaczył! — rzekł stary chłop do młodego, który różne zawiniątka i toboły wydobywał z fury.

Znać było, że młoda para wybrała się w jakąś podróż i do Jędrzejowa przybyła na pociąg.

Wszyscy czworo przebiegli salę dworca, żadne z nich nie zatrzymało się przy kasie, lecz poszli prosto na peron.

— Prędzej, wsiadać, wsiadać! powtarzał konduktor.

Teraz para młodych zaczęła się żegnać ze starymi.

— A niechże was też Pan Bóg i Matka Bozka nie wypuszczają ze swojej opieki!... Maryś, pamiętaj w nocy dziecko dobrze otulić! — mówiła staruszka ze łzami w oczach, a ręką zrobiła nad młodą parą znak krzyża świętego.

Naprzód Franek z tobołami, a za nim żona z dzieckiem rzucili się teraz na pierwszy lepszy wagon, jak gdyby go szturmem zdobyć chcieli.

— Hej, Hej! Nie tam nie tam! — krzyknął ostro konduktor, powstrzymując zapędy małżonków, którzy się cisnęli do wagonu pierwszej klasy. — Idźcie dalej, dalej! — I mówiąc to jedną ręką trącił w ramię Franka, a drugą ukazywał mu ostatnie wagony klasy trzeciej.

Poszli; chłopu pot spływał z czoła od dźwigania ciężarów, kobiecie dziecko rozkwiliło się przy piersi. Nareszcie dotarli do właściwego miejsca i usiedli obok siebie na ławce.

W tej chwili pociąg ruszył z miejsca.

— Dobrze, le ko się jedzie na parze — szepnął do żony Franek, spoglądając jednocześnie z zadowoleniem na pulchne niemowlę, które, choć spało, nie wypuszczało z ust macierzyńskiej piersi.

(Dokończenie nastąpi.)

KOKIETOWANIE ROSJI

Polityczne zbliżenie się Francji do Rosji natchnęło fabrykantów paryzkich zabawek dziecinnych nowymi pomysłami. Wszędzie teraz wystawione są po sklepach, bombonierki i zabawki wyobrażające: trójkę rosyjską, rosyjskich łyżwiarzy, majtka francuzkiego i rosyjskiego podających sobie ręce, kozaków na koniu itp. Bodajto szowinizm francuzki!!

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

i parę uwag odnośnych do przedstawienia „Mazepy"

w dniu 24 Stycznia r. b.

na korzyść Domu dla Emigrantów nadesłał p. F. H. Topor.

Concordia res parvae crescunt.

Prawdziwie dumnymi nazywać się możemy wszyscy, którzy w czemkolwiek dołożyliśmy ręki do poparcia sprawy teatru z d. 24 stycznia 1892 r. i serdecznie się cieszyć z kolosalnego sukcesu i uznania, jakie zasłużenie zdobyli sobie artyści-amatorzy od przepełniających salę widzów. Nie możemy tu pominąć uwagi, iż od godziny 6 ej wieczór wejście frontowe ze strony Pitt ulicy oblężone było przez liczne zgromadzenie osób, pragnących wcześnie nabyć bilety; po godzinie zaś 7 natłok stworzył się tak wielki, że blizko 15 minut potrzebowałem by przedostać się w celu urządzenia kasy.

Ze sceny patrząc sala pełna widzów przedstawiała jedno wielkie morze głów, uznania godna cisza zawładnęła całem audytorjum a na licach zebrania jaśniały wyrazy prawdziwego szczęścia ze spełnienia dobrego czynu i satysfakcja ze szlachetnego a taniego przepędzenia czasu.

Jak armaty nasze ongi pod Stoczkiem, grzmiały oklaski i odgłosy roz entuzjazmowanych słuchaczy.

Dodać tu należy iż tłem intencji dla wspomnianego przedstawienia były dwie bardzo poważne sprawy: aby pokazać, że cały najlepszy element naszej Polonji obecny na zebraniu sympatyzuje z instytucją opieki dla przybywającej tu emigracji polskiej aby dowieść, że można się doskonale i przyzwoicie a tanio zabawić — bez potrzeby bary, „trytowania", stracenia poza teatrem kilku dolarów przy barze i całej nocy na darmo i w rezultacie nabawienia się nazajutrz: katzenjammeru, czasem utraty pracy i dotykalnych wyrzutów ze strony szanownej małżonki!

Tak więc, szanowni Rodacy, chwała Wam, i dzięki waszemu poparciu.

Ogólny dochód wynosił $121.00

Kostjumy, druki fryzjer etc. etc. $57. 00 zos. $63. 40.

Czysty dochód, przesłany już na ręce ks. Klonowskiego w Shamokin, jako kasjera Domu Emigracyjnego pod opieką Ś-go Józefa. Dewiza, pod którą skreśliłem te kilka wyrazów, jako organizator i sprawozdawca, w dowolnem tłomaczeniu znaczy: „niech każdy czyni co każe Duch Boży a całość sama się złoży".

(Dokończenie nastąpi.)

Roczne Sprawozdanie Rachunkowe,

Bataljonu Wolnych Polskich Strzelców w AMERYCE.

Komisja nadzorcza na NewYork do 42 ulicy: S. Ryczyński, po za 42 ulicą K. Krukowski. Brooklyn B. Głamkowski. Jersey City J. A. Nadolski.

Komisja specjalna do rewizji ksiąg finansowych zeszłego roku 1892 następujące dała objaśnienia z dochodu i rozchodu całego roku:

Dochód: wstępne $62. 00, podatek $1095. 93, pośmiertne $324. 50, paszporta $38. 98, kary, $93. 25 rozmaite dochody $431. 63, kontrybucja $129.00 z banku 550. 00. *Razem* $2725. 29.

Rozchód: Benefit w chorobie $1095. 22, pensja i wydatki biurowe $110. 11, rozmaite wydatki $304. 62, koszta ćwiczeń 185. 36, pośmiertne wypłacone, 474. 44, pokrycie deficytu z 1890 r. $6. 52, deponowano w banku 550. 00. *Razem* $2727. 27.

Dochód był 2725. 29, rozchód 2727. 27, deficyt w kasie $1.98. W bankach ulokowany kapitał czysty $4355. 32. Inwentarz martwy Bataljonu W. P. S. $1200. 00. Majątek Bataljonu W. P. S. *Razem* $5555. 32.

J. Witkowski,
Sekretarz generalny.

NA MASKARADZIE.

Panna X., licząca przeszło czterdziestkę, jest oburzoną:

— Patrz pan, jaka to młodzież teraz! Wszyscy panowie bawią podlotki, a panny dorosłe siedzą same po kątach! ...

— Hm.... pani dobrodziejko! O ile pamiętam, to i za moich czasów młodzież nie bardzo gustowała w.... konserwach.

NOWY „ŁAPICHŁOP".

Przed rokiem ukazał się na tutejszym horyzoncie niejaki Stasicki, profesor — jak się okazało wszelkich nauk wyzwolonych i niewyzwolonych. Z czego profesor utrzymywał się w ciągu całego roku — było dla każdego zagadką, zajęcia bowiem żadnego nie miał. Obecnie sprawa wyklarowała się. Pan Stasicki był specjalistą od sprzedawania fałszywych czeków na Lubekę. Między ofiarami profesora znajduje się p. Piotr Kiołbassa z Chicago z czekiem na 50 dol., pewien ciężko pracujący polak z czekiem na $100, podobno i p. Jerzmanowski oraz przyjaciel profesora, Ig. Pawłowski.

W tych dniach, gdy czeki wrócono z protestami, pan Stasicki uciekł, pozostawiając listy z zapewnieniem, że nieszczęśliwe położenie, w jakiem się znajdował z żoną i córką popchnęły go do tego kroku.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem przesyłam wszystkim moim parafjanom najserdeczniejsze dzięki za szczere i uczciwe popieranie moich trudów i za hojną z ich strony ofiarność na kościół. W parafji mojej zamieszkuje 67 rodzin polskich, liczących 452 dusz, a jednak oni złożyli w ciągu 10-ciu miesięcy przeszło 8,000 dolarów na kościół. Przykład to rzadki i może służyć za wzór dla wszystkich naszych rodaków.

Ks. Klimecki.

Proboszcz parafji z Williamsbridge.

ODPOWIEDŹ P. FRANKIEWICZOWI.

W ostatnim numerze „Echa" znajduje się krytyka rocznego sprawozdania, ogłoszonego przez proboszczą ks. Fremla. Pan Frankiewicz, autor krytyki nic nie ma do zarzucenia oddzielnym pozycjom w rozchodzie i dochodzie, a rzuca się i wymyśla, zgadnijcie dlaczego? Dla tego jedynie, że w drukowanem sprawozdaniu zaszła pomyłka w ostatniej sumie i to nie na korzyść ks. Fremla. Jedno więc z dwojga: jeżeli ks. Fremel zaakceptuje omyłkę, to zmuszony będzie z własnej kieszeni dołożyć różnicę, albo sprostuje błąd i wtedy tylko na czysto zyska przeszło $60. Gdzież tu dowód złej woli ze strony ks. Fremla? Ale nie oto mi idzie, czy ks. F. straci, czy nie, tylko jeszcze chcę raz dowieść, że nasi parafinie szukają wciąż zaczepek, a na szczęście nasze dostarczają tylko dowody złej woli. Sądzę, że „Echo" na drugi raz zbada sprawę nim oskarżać zechce kogokolwiek o złą wolę.

Parafinin.

New York, d. 3-go lutego 1892 r.

Z New Yorku.

Maskarada udała się wybornie.

Z masek wyróżniały się, arlekin trochę zbyt krewki, piękna arlekinka panna M., kuma Wojciechowa, która zaofiarowała gotowany ozór cielęcy jednemu z młodzieńców, dżokejka, róża, turczynka, krzykliwy huzar i wiele, wiele, których spamiętać nie mogliśmy.

Bawiono się ochoczo do białego ranka, co dowodzi najlepiej, że jedna maskarada podczas karnawału zawsze mieć będzie powodzenie.

Próba z „Wesela na Podlasiu", które jutro ujrzy światło kinkietów w „Germania Assembly Rooms" powiodła się doskonale.„GwiazdaWolności„ zasłużyła sobie bezwarunkowo na poparcie szerszej publiczności, nie wątpimy więc, że sala będzie przepełnioną.

Z „Emigracji chłopskiej" generalna próba odbędzie się jutro punktualnie o godz. 2-gej po południu w „Turn Hall" 66 - 68 E. 4ta ulica. Uprasza się wszystkich amatorów i amatorki by na czas przyjść zechcieli. Goście w żaden sposób na próbę nie będą wpuszczeni,

Dziś o 8-ej wieczorem nadzwyczajne zebranie w „Klubie Polskim". Pożądaną jest obecność wszystkich członków, gdyż obranym być musi nowy zarząd.

Pani Jóżwik z Chicago, o chorobie której donosiliśmy przed kilku tygodniami, przychodzi prędko do zdrowia. Wiadomość ta wielu ucieszy, gdyż pani Jóżwik cieszyła się ogólną sympatją w Nowym Yorku.

Pani Modrzejewska nadesłała na ręce księdza Fremla czek na 100 dol. jako ofiarę na szkółkę i bukiet z białych lilji dla pani Landeckiej jako uznanie za świetne odegranie roli Amelji w „Mazepie".

„Klub Polski" zamierza wynająć większy lokal i jeden pokój przeznaczyć na publiczną czytelnię. Jeżeli dochody z „Emigracji Chłopskiej' pozwolą, czytelnia otwartą zostanie za kilka tygodni

Dr. Zygmunt Gruenberg wystąpił z firmy aptekarskiej do której należał i zamieszkał tymczasowo pod No. 320 przy 5 tej ulicy (między 2gą i 3cią Ave.), gdzie przyjmuje chorych codziennie od 9-tej do 11 tej rano i od 9-tej do 8-ej wieczorem.

Dr. Gruenberg udziela też rady lekarskiej w ofisie na górze miasta pod No. 214 E. 70 ulica codziennie od 3ciej do 5tej po południu.

Prostując w zeszłym tygodniu korespondencję „Zgody" o „Towarzystwie dramatycznem" zapomnieliśmy wykluczyć z listy nędznych amatorów panie Nowaczyk i Rogowską i panów Zielińskiego i Krukowskiego, co niniejszem dopełniamy.

Pan L. Opid poniósł ciężką stratę, otrzymał bowiem smurną wiadomość z Krakowa o śmierci swego ojca, a brata pani Heleny Modrzejewskiej.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie baletmisttza teatrów warszawskich p. J. Lipińskiego (patrz str. 4 ta). Kto nie miał sposobności nauczyć się jeszcze mazura, niech korzysta z nadarzającej się okoliczności.

Pani Kraemer wyjechała wczoraj z córką p.Norejki do Baltimore, gdzie za staraniem ks. Chowańca umieści ją w jednym z tamtejszych zakładów naukowych.

Pan L. Muehleisen, były zecer przy „Kurjerze", zajmuje obecnie posadę zarządcy w drukarni „Polonji" w Baltimore.

Panna Kaszowska, artystka opery warszawskiej, przybyła do New Yorku i śpiewać będzie w niemieckiej operze w Metropolitan Opera House.

Hr. Wodzicki sprowadził się do New Yorku i zamieszkał przy 6 ej ul.

Dr. H. P. Lewandowski, M. D. zmądrzał i prawdopodobnie odstąpił od procesu przeciwko wydawcy „Kurjera". Na zapytanie naszego adwokata o co właściwie mu chodzi, dotychczas odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Ks. Klimecki odwiedził nas i prosił za pośrednictwem „Kurjera" przypomnieć niektórym dawniejszym jego..... przyjaciołom o obecnym adresie swoim: Williamsbridge P. O. Box 134.

Pamiętajcie, że bal „Strzelców", to ostatnia zabawa w bieżącym karnawale. Na balu przyobiecali być: gen. McDowell, pułk. Weber, ex-gubernator Hoyt i wiele innych znakomitych osób.

Notatki z Brooklyna.

Uczcie dzieci po polsku!

Dwudziestego drugiego lutego bal tow. Św. Kazimierza.

Saloniści nasi w Brooklynie robią podczas karnawału dobre byznesa. Najlepiej jednak powodzi się p. Bentzigowi, który w każdą sobotę urządza zabawę taneczną przy muzyce prof. Majera.

Rodacy nasi pp. Deak i Szwartz otworzyli na Williamsburgu jatkę i polecają się względom rodaków.

Panowie Lipiński i Babiak robią znakomite interesa na polskich kiełbasach. Obstalunki tak gęsto napływają, że podołać im nie mogą i zmuszeni byli przyjąć na czas karnawału 6 robotników.

☞ Kuplety w „Emigracji Chłopskiej" z polsko–amerykańskich stosunków budzą ogromne zainteresowanie wśród wszystkich sfer. Przypuszczać już można, że biletów sprzedanych będzie około 600.

Notatki z Jersey City.

Pułkownik „Krakusów" p. A. Wiśniewski niebezpiecznie chory. Od kilku dni odbywają się przy łożu chorego konsultacje najlepszych lekarzy.

Ks. Michnowski zrezygnował Sam oświadczył nam o tem. W tych dniach zdał rachunki biskupowi i wyjeżdża do Buffalo. Bodajby nieporozumienia parafialne nareszcie ustały.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że proboszczem w Jersey zostanie Wiel. ks. Klawiter.

Płaćcie za „Kurjer".

Skrzynka do Listów.

Panu L. K. w N. Y. — Wiadomość o spaleniu się garderoby p. Modrzejewskiej, zaczerpnęliśmy z tutejszej „Staats Zeitung" i cieszy nas bardzo, że artystka nasza nie poniosła straty.

Panu Jaworskiemu w Jersey City.— Prosimy o uregulowanie rachunku za ogłoszenie.

Panu A. Małłek w Chicago. — Odezwę Rządu Centr. Z. N. P. umieścimy w przyszłym numerze.

Tow. Śpiewu w Brooklynie. -- W przyszłym numerze będzie.

Tow. I-szy Pułk Czerwonych Ułanów w Jersey City. — W przyszłym numerze.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich byłych członków Tow. „3-ci Maj" w New Yorku, którzy z powodu niewypłacalności wykreśleni zostali i do tego czasu nie poczuwają się do obowiązku uiszczenia się ze swych zaległości, że w ten sposób krzywdzą swych rodaków. Tow. „3-ci Maj" uchwaliło wysłać do nich kolektorów. W razie nieuiszczenia się przynajmniej z tych sum, które Tow. musiało za nich wpłacić do Z. N. P. imiona i nazwiska ich zostaną ogłoszone w pismach polskich w Ameryce. Na kolektorów wybrani zostali p p. K. Łazowski i St. Gałuszka.

W imieniu Tow. „3-ci Maj" w N. Y.

J E Żmudziński, Sekr. fin.

PODZIĘKOWANIE.

Niżej podpisany uważa za właściwe wyrazić niniejszem publiczne podziękowanie p. Andrzejowi Bońkowskiemu z 25 Hopkins ulicy w Williamsburgu za bezinteresowne poświęcenie się dla ratowania w nieszczęściu swych rodaków, jakie p. Bońkowski okazał w sprawie ob. Brzeskowskiego przeciw ob. Ziemińskiej. P. Bońkowski dla ratowania swego ziomka poświęcił tydzień czasu, wyrzekając się zarobku i stosunkami zdołał uratować niewinnie oskarżonego od kilkoletniego więzienia.

J. Engelhard.

POSZUKIWANIE.

Niżej podpisany poszukuję kuzynki swej Seweryny Tyszka z Warszawy, zamieszkałej przed kilku tygodniami w New Yorku pod nr 126 Chrystie st. — Ktoby wiedział o jej adresie, lub ona sama zechce nadesłać wiadomość do

Franciszka Rowińskiego

312 Market st. Paterson, N. J.